

# Józef Borzyszkowski

---

## Marian Przykucki (1924-2009) - ostatni biskup chełmiński i pierwszy arcybiskup metropolita szczecińsko-kamieński

---

Acta Cassubiana 12, 462-468

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

**Marian Przykucki (1924–2009)  
– ostatni biskup chełmiński  
i pierwszy arcybiskup metropolita  
szczecińsko-kamieński**

Arcybiskup Marian Przykucki urodził się w wielkopolskich Skokach 27 stycznia 1924 roku. W 1950 r. w Poznaniu przyjął święcenia kapłańskie, a w 1974 r. sakrę biskupią. Po latach służby – pracy w archidiecezji gnieźnieńskiej 29 maja 1981 r. został biskupem chełmińskim ze stolicą w Pelplinie, gdzie 15 sierpnia odbył swój ingres do katedry. Jako biskup przyjął dewizę *Beati pacifici* – Błogosławieni pokój czyniący! Tę zasadę konsekwentnie wcielał w życie.

Początek jego rządów biskupich na Pomorzu to czas „I Solidarności”; wkrótce przyszedł stan wojenny, w którym biskup chełmiński i jego współpracownicy z zaangażowaniem wspierali uwięzionych i prześladowanych. W stanie wojennym między innymi dzięki społeczności zrzeszonej uczciliśmy w katedrze pelplińskiej, fundowanej przez książąt gdańskich, 700-lecie Układu w Kępnie – „Zôpisu Mestwina” z 1282 roku, dzięki któremu po śmierci ostatniego z książąt gdańsko-pomorskich nastąpiło zjednoczenie Pomorza z Wielkopolską i odbudowa Królestwa Polskiego w 1295 roku. Koncelebrowanej w pięknej oprawie mszy św. przewodniczył ks. bp Marian, a niezapomniane kazanie wygłosił wówczas ks. dr Edmund Piszcz – wkrótce kolejny biskup, sufragan chełmiński...

11 lat posługi biskupiej ks. Mariana Przykuckiego w Pelplinie to czas ogromnych zmian ku współczesności w diecezji chełmińskiej, to przede wszystkim nieustanny czas realizacji postanowień II Soboru Watykańskiego – kształtowania Kościoła lokalnego jako wspólnoty Ludu Bożego, świeckich i duchownych. To czas ojcowsko-partnerskich kontaktów ordynariusza z podległymi mu księżmi i przede wszystkim ze świeckimi – przykład dla kapłanów diecezjalnych i zakonnych. W tychże latach dokończone zostały w Pelplinie wcześniej zapoczątkowane inwestycje – obejmujące budowę gmachów Kurii Biskupiej i Muzeum Diecezjalnego, rozbudowę – unowocześnienie Wyższego Seminarium Duchownego i powstanie wielu kościołów i innych obiektów sakralnych w diecezji...

Policzono, że w czasie jego posługiwania powstało w diecezji 76 nowych parafii i 13 dekanatów. Z wdzięcznością wspominamy utworzenie w strukturach Kurii Biskupiej Wydziału Formacji Kapłanów i erygowanie Instytutu Duszpasterstwa Sakramentalnego przy WSD w Pelplinie oraz Caritas Diecezji Chełmińskiej. Pamiętamy też o odbudowie i renowacji zabytkowych świątyń, między innymi starej fary w Świeciu nad Wisłą, gdzie powstało kolejne diecezjalne sanktuarium – Matki Bożej Częstochowskiej. Nie można zapomnieć również tego, że do odbudowy tegoż kościoła i budowy nowych świątyń ks. bp Marian przyczynił się wielce dzięki przekazywaniu sporych sum ze swojej prywatnej kasy.

Miał niewątpliwy talent organizacyjny i wyjątkową zdolność nawiązywania bliskich kontaktów z ludźmi w przeróżnych środowiskach. Umiał słuchać, był ciekawy myśli innych ludzi. Nie będąc uczonym, czy utytułowanym naukowo, co rzadko się dziś zdarza wśród biskupów, nie miał najmniejszych kompleksów wobec ludzi nauki. Umiał dobierać współpracowników, doceniał ich zdolności i pracę, promował wybitnych i nie tylko młodych. (Między innymi przyjaciele śp. ks. J. Pasierba wspominają jego wzruszenie i wdzięczność za wystaraną dlań przez bpa Mariana prałaturę papieską, niby niekoniecznie mu potrzebną, ale podnoszącą prestiż w świecie duchownych).

W czasie swoich pelplińskich rządów ks. bp Marian wystarał się o nominację czterech kolejnych biskupów pomocniczych, reprezentujących także środowisko naukowe. W 1982 roku biskupem został ks. dr Edmund Piszcz, wkrótce biskup warmiński, a od 1992 r. metropolita, obecnie abp senior w Olsztynie, zakochany w Kaszubach i Helu. Trzy lata później sakrę biskupią otrzymał ks. prof. Henryk Muszyński, wkrótce biskup włocławski, potem abp gnieźnieński i pierwszy „kaszubski” prymas – od niedawna wolny od administracyjnych obowiązków i nadrabiający zaległości nie tylko w dziedzinie nauki. On pierwszy jako sufragan chełmiński otrzymał siedzibę w portowej Gdyni. Bp Marian dbał bowiem o bliski kontakt z księżmi i duszpasterstwa środowiskowe, m.in. ludzi nauki i morza. Obok Gdyni wzrosła wówczas w diecezji rola Torunia, gdzie sam bp ordynariusz regularnie pełnił swoje funkcje *in situ*, przygotowując niejako zręby powstałej w 1992 r. diecezji toruńskiej. Kolejnym biskupem – Kaszubą w Pelplinie, rychło osadzonym w morskiej Gdyni, został w 1986 r. ks. dr Andrzej Śliwiński, a dwa lata później ks. prof. Jan B. Szlaga – obecny, pierwszy ordynariusz diecezji pelplińskiej, następca bp Mariana w charakterze gospodarza – nie tylko pałacu biskupiego nad Wierzycą. Nominacje te być może uświadomiły ludziom Kościoła w Polsce siły najlepszych organicznikowskich tradycji pomorskich Aten i diecezji chełmińskiej. (Warto studiować i to, co o abp. Marianie powiedzieli i napisali nie tylko jego biskupi pomocniczy...).

Kulminacją dokonań ks. bpa Mariana i jego współpracowników w diecezji chełmińskiej było goszczenie w Gdyni Papieża, Jana Pawła II – jego historyczne spotkanie z ludźmi morza i Pomorza, a w tym specjalne przesłanie skierowane do Kaszubów jako pierwotnych gospodarzy ziemi pomorskiej. Przywoływane dziś

na różny sposób gdyńskie wezwanie Jana Pawła II, skierowane nie tylko do Kaszubów, (sprowadzane nazbyt często jedynie do okrojonej konkluzji – „Strzeżcie Waszej tożsamości”, przy pomijaniu tego wszystkiego, co się na nią składa), było przełomowym momentem w dziejach Kościoła, obejmującego od tysiąclecia społeczność kaszubsko-pomorską. Był to efekt wcześniejszych kontaktów i współpracy świeckich i duchownych pod patronatem bpa Mariana w Pelplinie i równie bliskich bpa Tadeusza Gocłowskiego w Gdańsku, realizowanych dzięki inicjatywie ludzi ze społeczności zrzeszonej, uczestniczących w organizowanych wówczas Spotkaniach Pelplińskich i Kolokwiach Gdańskich. Efektem pośrednim tej współpracy były po części skierowane przez biskupów do Watykanu, przed przybyciem Ojca Św. na Pomorze – do Gdyni i Gdańska, dokumenty, prezentujące dzieje i współczesność Kaszubów, zmagających się z przeciwnościami, także politycznymi w zabiegach o zachowanie i rozwój tożsamości, o obecność kaszubszczyzny w Kościele...

Skupiając się niejako na kaszubskim wątku w życiu abpa Mariana Przykuckiego i jego kontaktach ze społecznością zrzeszoną, trzeba przywołać jego uczestnictwo w kameralnej zdawałoby się uroczystości poświęcenia kapliczki św. Franciszka we Wdzydzach Tucholskich na półwyspie Pomarcin w 1984 r. i pamiętać o podobnych spotkaniach, pobytach np. w Łączyńskiej Hucie, zaistniałych dzięki codziennej współpracy i zaangażowaniu w sprawy kaszubskie jego ówczesnego kanclerza – potem biskupa, ks. Andrzeja Śliwińskiego. W tym kontekście kolejnym historycznym i wiekopomnym wydarzeniem było przygotowanie do publikacji w Pelplinie, za pełną aprobatę Konferencji Episkopatu Polski, Pisma Św. – Nowego Testamentu w języku kaszubskim – skaszubionej przez Eugeniusza Gołąbka, a opracowanej redakcyjnie przez śp. Marię Kowalewską, Biblii Tysiąclecia, wydanej drukiem w 1993 r., a we fragmencie już w 1987, ofiarowanej Ojcu Św. w Gdańsku na Zaspie. Wydanie to zawiera nie tylko imprimatur biskupa chełmińskiego, ale i jego znamienny *Wstęp*, o przygotowanie którego w postaci projektu poprosił prezesa ZK-P, a co stało się dzięki dopracowaniu pierwszej wersji zredagowanej przez prof. Edwarda Brezę. – Ta cecha Jego osobowości – zaufanie okazywane ekspertom, korzystanie z pomocy – wiedzy i umiejętności innych, uosabia rzeczywistych mężów stanu, tak w państwie, jak w Kościele.

W 1987 r., dzięki bp. Marianowi i wcześniejszym porozumieniom między Kurią Biskupią w Pelplinie a Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków Gdańsku, zrealizowana – sfinalizowana została myśl Izzydora Gulgowskiego sprzed I wojny światowej, zlokalizowania i funkcjonowania jako obiektu sakralnego i muzealnego, zabytkowego kościółka ze Swornigaci w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach. 4 lipca 1987 r. bp Marian odprawił w nim – już we Wdzydzach – pierwszą Mszę świętą z elementami liturgii słowa w języku kaszubskim i takąż oprawą w kancelibrze z najbardziej zaangażowanymi we współpracę ze społecznością zrzeszoną księżmi – kaszubologami i innymi duchownymi. Było to swoistą odpowiedzią na gdyńskie wezwanie Papieża w Gdyni, do którego niejednokrot-

nie nawiązał bp Marian. O tym wydarzeniu i innych znaczących faktach z udziałem ks. bpa Mariana wówczas, wcześniej i później pisała prasa, niejednokrotnie „Pomerania”, „Gwiazda Morza”, a także wznowiony za jego „rządów” pelpliński „Pielgrzym”, w którego Radzie Programowej Ks. Biskup zapewnił udział także laików.

Ks. bp Marian, znając przymiarki do reorganizacji struktur Kościoła katolickiego w Polsce, przewidujące powstanie nowych diecezji, między innymi kosztem okrojenia obszaru diecezji chełmińskiej, pogodził się niejako z myślą, iż w takiej ograniczonej odczarni będzie dalej pełnił posługę biskupią na Pomorzu Nadwiślańskim. Miłą w pewnym momencie niespodzianką dla niego, a nie mniej miłym faktem dla ludzi mu życzliwych, był jego awans na stolicę nowej metropolii szczecińsko-kamińskiej i paliusz arcybiskupa metropolity w 1992 roku. Pożegnawszy z żalem Pelplin, rychło zakorzenił się w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim, gdzie nigdy nie zapomniał i nie stracił bliskich więzi z Kaszubami i Pomorzem nad Wisłą.

Jako honorowy członek społeczności zrzeszonej (godnością członka honorowego ZK-P obdarzony został na Walnym Zjeździe Delegatów w grudniu 1989 roku razem z biskupami Tadeuszem Gocłowskim i Andrzejem Śliwińskim oraz profesorami Abdonem Stryszakiem i Romanem Wapińskim) nadal śledził i wspierał duchowo ważne przedsięwzięcia Kaszubów i Pomorzan także nad Wisłą. W szczególności ciepło wspominam jego osobisty lub duchowy udział w kolejnych Spotkaniach Pelplińskich, życzliwość dla organizatorów II Kongresu Kaszubskiego i pracy Instytutu Kaszubskiego oraz ogromny udział w przygotowaniu i realizacji I Kongresu Pomorskiego.

Był to czas obchodów tysiąclecia Gdańska, stąd w Gdańsku – Oliwie miała miejsce inauguracja Kongresu, w której uczestniczyli wszyscy biskupi z Pomorza, łącznie z metropolitą warmińskim, ks. abp. Edmundem Piszczem i metropolitą gnieźnieńskim Henrykiem Muszyńskim. Bez wątpienia źródłem satysfakcji dla ks. abpa Mariana było to, że obok E. Piszcz i H. Muszyńskiego, także inni uczestniczący w tej uroczystości hierarchowie wyszli niejako spod jego ręki – biskup elbląski Andrzej Śliwiński i biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga. Obecni byli również biskupi – toruński Andrzej Suski i koszalińsko-kołobrzeski Marian Gołębiowski. Ważnym punktem programu uroczystości inauguracyjnej było odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci Sługi Bożego, ks. bpa Konstantyna Dominika, uznawanego już za życia za świętego, patronującego Kongresowi w duchu słów ks. J. Pasierba, który powiedział o nim, iż „nadzwyczajna w jego życiu była zwyczajność”

Wszyscy biskupi uzgodnili z czasem – przygotowany pod kierownictwem ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego, metropolity gdańskiego – list pt. *Słowo Biskupów z Pomorza do Uczestników Kongresu Pomorskiego*, podpisany podczas Konferencji Episkopatu Polski w Szczecinie 11 marca 1998 r. W Szczecinie też miała miejsce uroczystość zakończenia Kongresu, obejmująca konferencje naukowe na

Zamku i w Uniwersytecie Szczecińskim, Mszę św. w katedrze św. Jakuba i finalne spotkanie na Zamku Książąt Pomorskich, w których ks. abp Marian pełnił rolę współgospodarza, spoglądającego na sprawy Pomorza w duchu Kongresu, przekraczającego granice państw i regionów – można rzecz w duchu chrześcijańsko-europejskim.

Warto pamiętać o znacznym udziale w przedsięwzięciach i zakończeniu Kongresu w Szczecinie naszych niemieckich sąsiadów z Pomorza Przedniego i Meklemburgii! Oni też – przedstawiciele Archiwum Krajowego z Gryfii wspólnie z archiwistami szczecińskimi pod kierownictwem dr. Martina Schoebła i jako głównego inicjatora prof. Kazimierza Kozłowskiego, przygotowali wspaniałą wystawę „Ducatus Pomeranie”.

Szczególnie jednak wiele życzliwości i zaangażowania na rzecz spraw kaszubsko-pomorskich abp Marian okazał jako gospodarz archidiecezji i katedry, w której wówczas po raz pierwszy zabrzmiała kaszubszczyzna. W języku kaszubskim odczytano bowiem m.in. jedną z lekcji i fragment modlitwy powszechnej, a piękne kazanie o konieczności poznania i wynikającej z niego miłości małej ojczyzny wygłosił ks. abp Edmund Piszcz. Myślą przewodnią tego dziś także historycznego wystąpienia były słowa: „Kochać można tylko to, co się zna”.

Na marginesie kongresowych wydarzeń, dających organizatorom bardzo wiele satysfakcji, głównie poza środowiskiem ZK-P, warto zauważyć, iż nigdy dotąd nie mówiono tyle i z taką sympatią o Kaszubach poza Kaszubami; nigdy tak dobitnie nie została potwierdzona zrzeszeniowa idea kaszubsko-pomorska; nigdy tak wielu ludzi nie zaczęło głębiej utożsamiać się z Kaszubszczyzną i Pomorzem. (A mimo to niektórzy nasi, zwłaszcza pucko-gdańscy fundamentaliści, mieli pretensje do organizatorów, że zaniedbali sprawy Kaszubów...!?).

Bez wątpienia najmilsze wspomnienia związane z osobą abpa Mariana dotyczą spotkań nie tyle może oficjalnych, co półprywatnych – w pałacu biskupim i WSD w Pelplinie oraz w domu arcybiskupim w Szczecinie, gdzie gospodarującym w nim zakonnicom przewodziła bliska mi rodzinie s. Edyta, Kaszubka pochodząca z Lipusza, której rodowód z dumą wskazywał ks. Arcybiskup. Dziś pracuje ona w dalekiej Ameryce Południowej, opiekując się blednymi, zwłaszcza dziećmi i młodzieżą pozbawioną domu rodzicielskiego. Z lat szczecińskich do najmilszych wspomnień – wydarzeń zaliczam też niezwykle spotkanie – gościnę u ks. abpa Mariana w jego II siedzibie i katedrze w Kamieniu Pomorskim. Zaprosił tam nas – kilkanaście osób z Gdańska i Zespołu „Krajniacy” z Wielkiego Buczka – na kolację po zakończeniu Kongresu. Uraczył wspaniałościami katedry i otoczenia oraz ucztą dla ciała; wzbogacił swoimi wspomnieniami i życzeniami. „Krajniacy” do dziś podkreślają niezwykłość tej gościny i serdeczność Arcybiskupa; podobnie jak i Wanda Kiedrowska, która udokumentowała to wydarzenie swoim fotoaparetem. Spotkaliśmy wówczas, także w Kamieniu Pomorskim, Kaszubów oraz ludzi deklarujących swoją przynależność do świata kaszubskiego, choć oni sami lub ich rodzice pochodzili niekiedy z innych regionów Pomorza Nadwiślańskiego.

Jowita Kęcińska w swoich *Refleksjach pokongresowych*, opublikowanych w „Księżde Pamiątkowej Kongresu Pomorskiego Gdańsk 1997 – Szczecin 1998”, Gdańsk 1999. m.in. napisała:

„A wracając do Prawd Polaków w Niemczech – to one właśnie przychodziły nam do głowy, gdy braliśmy udział w Mszy św. w katedrze szczecińskiej podczas zakończenia Kongresu, gdy słuchaliśmy pięknego kazania ks. arcybiskupa Edmunda Piszczka – o naszej wspólnej pomorskiej ojczyźnie, gdy delegacja Krajniaków składała dary mszalne, a nam serce rosło z dumy... To naszym udziałem było spotkanie w katedrze kamieńskiej z ks. arcybiskupem M. Przykuckim, to tam nabieraliśmy siły do dalszej pracy. Niezwykły koncert organowy w katedrze, powiew wielkiego wiatru od Zalewu – zawsze budzący w nas niezwykle uczucia – to wszystko stało się niezwykle ważkim węzłem łączącym „Krajniaków” z Pomorzem (...).”

– Warto studiować podobne refleksje innych uczestników Kongresu i uroczystości, także jego finału w Szczecinie, których zaistnienie zawdzięczamy m.in. osobowości ks. abpa Mariana.

Wspominając lata jego biskupiej służby w Pelplinie i Szczecinie, niekiedy, jak dziś, staram się wykreślić z pamięci przykre i smutne doświadczenia, jakich jemu i nam nie brakowało. Nie zmieniają one w niczym jego obrazu jako człowieka otwartego, spolegliwego i wyrozumiałego; doceniającego i wspierającego dobre działania innych; cieszącego się stąd sympatią i uznaniem w świecie świeckich i duchownych, w kraju i u sąsiadów. Potwierdzenie tego obrazu przeżywałem podczas różnych uroczystości na Kaszubach, w których ks. abp Marian już jako senior uczestniczył, będąc honorowym gościem swoich dawniejszych „podwładnych”, np. ks. Tadeusza Koseckiego na Oksywiu z okazji 750-lecia parafii. Przy każdej takiej okazji ks. abp Marian podkreślał swoje serdeczne więzi z ziemią kaszubsko-pomorską, a Kaszubów wyróżniał aż nadto komplementami...

Komplementował i wspierał też do końca swego życia – z wzajemnością – Kaszubów, w tym Oddział ZK-P w samym Szczecinie, uczestnicząc np. w uroczystościach Dnia Kaszubskiego A.D. 2009, zorganizowanego z inicjatywy i przy dużym wysiłku prof. Kazimierza Kozłowskiego jako członka Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku...

Jeszcze za życia abpa Mariana kapłańskie środowiska związane z Pelplinem i Szczecinem ofiarowały mu z okazji jubileuszu specjalne księgi. W Pelplinie jego wierny współpracownik – sekretarz osobisty i kanclerz, ks. prał. Wojciech Kasyna, od lat nosi się z myślą przygotowania biografii lub monografii poświęconej działalności abpa Mariana jako ordynariusza diecezji chełmińskiej. W poetyckim wspomnieniu pośmiertnym o swoim szefie, opublikowanym na łamach „Pielgrzyma” (2009, nr 24), przywołując najważniejsze wątki jego pelplińskich dokonań i przeżyć, na koniec napisał:

„A potem On, Piotr naszych czasów, jak wielki biały gołąb, stanął nad polskim morzem w Gdyni, aby zwiastować pokój ludziom dobrej woli.

I wreszcie Ona, nieustraszona w Swej wędrówce, której powiedział wieczorną godziną w Lęborku 10 października 1989 roku: Jako »Panna Pszeniczna« przeszła przez urodzajne równiny Ziemi Chełmińskiej, Lubawskiej, Działdowskiej, jako Stolica Mądrości największe ośrodki naukowe: Gdynię i Toruń, jako Gwiazdę Morza brali ją na ramiona marynarze i portowcy, a rybacy z Helu śpiewali Jej Gwiazdo zaranna, śliczna jutrzeńko, przewożąc Ją swymi kutrami po Zatoce Puckiej. Wśród jezior kaszubskich, unoszona wysoko spoglądała z miłością na tych, którzy Trzymają z Bogiem, a w Borach Tucholskich podziwiała wiarę ludu zakorzenioną głęboko jak dęby stuletnie...

Wspaniała Dawczyni Miłości, składam dziś u Twoich stóp wszystkie dni radosne, trudy, pracę, wszystko to, co minęło i wszystko to co przyjdzie, i nasze czekanie i naszą miłość...”.

I o czym pisać jeszcze, gdy zastyga jak życie atrament w piórze? Chyba tylko o tym, o czym mówiła aktualna wówczas piosenka:

*Jeśli jest góra – trzeba na nią wejść  
Jeśli jest woda – trzeba przepłynąć  
Jeśli cierpienie – milcząco znieść  
Jeżeli człowiek – nie minąć.*

Podzielając pamięć ks. Wojciecha o ks. abpie Marianie, mam nadzieję, że doczekamy się wyczerpującej biografii tego arcypasterza – Wielkopolanina, który tak rychło i głęboko zakorzenił się w naszych tradycjach kaszubsko-pomorskich i utożsamiał się z całym Pomorzem nad Wisłą i Odrą, od Bałtyku po Noteć oraz łączył nas – Polaków z sąsiadami w kraju i świecie, dokumentując swoim działaniem, iż „Żyje duch Pomorza...”. Stąd też i żyje w naszej pamięci jego postać jako duchowego pasterza wszystkich diecezji pomorskich. – Ks. abp Marian Przykucki zmarł 16 października 2009 r., pochowany został w katedrze św. Jakuba w Szczecinie, w której spoczywają także prochy Gryfitów, mających w swojej tytułaturze słowa: „dux Cassubie et Pomeranorum” – książąt Kaszubów i Pomorzan.